| Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Cena 20 groszy.

Nr. 41—43. KRAKÓW, DNIA 23 PAŹDZIERNIKA 1927. Rok 1-szy



STOJAŁOWCZYK

KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI: PIERWSZY TWÓRCA RUCHU LUDOWEGO, WIĘZIEŃ, MĘCZENNIK, POLITYCZNY APOSTOŁ POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO.

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU CHRZEŚCIJAŃSKO-LUDOWEGO ŚP. KS. STANISŁ. STOJAŁOWSKIEGO.

PISMO LUDOWE I ROBOTNICZE

ROK DZIAŁALNOŚCI PROGRAMOWEJ 53-ci

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ



SPRAWIEDLIWOŚCIĄ SPOŁECZNĄ — WSZYSTKO W IMIĘ BOŻE — ZGODĄ NARODOWĄ

PRENUMERATA KWARTALNA: w Polsce 2 zł., we Francji 8 frc., w Ameryce rocznie 2 dolary. — CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł., 1/8 strony 30 zł. Ogłoszenia drobne po 20 groszy za wyraz.

Konto P. K. O. Nr. 406.830. — Redakcja i administracja: Kraków, ul. św. Filipa 21. — Konto P. K. O. Nr. 406.830.

PRZEZ NARÓD DO LUDZKOŚCI — PRAWDĄ POLITYCZNĄ — PRZEZ LUDZKOŚĆ DO BOGA

Rózgą i toporem.

Albowiem taka jest na teraz wielka wola boża.

Stoimy w obliczu nowych wyborów do Sejmu i Senatu, czyli w obliczu wielkiej bitwy politycznej o wygranie *Nowej Polski Pracującej*.

Gazety, tak sobie zwane „narodowe“, zarzucają wciąż Rządowi i jego organom „nielegalność“ w postępowaniu. Twierdzą one, że Rząd, w swoich zasadniczych poczynaniach, popełnia często niedokładności, a nawet „przestępstwa“, że nie stosuje się do Konstytucji i do ustaw, przez Sejm uchwalonych. Otóż *dobrych* ustaw *w normalnych* warunkach *nigdy* naruszać nie wolno. Na takiem stanowisku stoi niewątpliwie każdy uczciwy rząd, a już w pierwszym rzędzie *uczciwy* Rząd obecny, rząd, którego celem *najistotniejszym* jest *niesfałszowane* dobro Państwa dla chwały Boga i Narodu, a który szczególną społeczną pieczą otacza nasz Lud, tak drogi sercu DEMOKRATY Marszałka Piłsudskiego. Lecz zdarza się i tak, że to, co pozornie ma *wygląd* ustawy, a uchwalone zostało przez Sejm *formalnie* w drodze legalnej, pozbawione jest jednak *podstawy moralnej*, bez której *żadna* ustawa pożytku Państwu nie przynosi. Taka ustawa jest szkodliwą *i tamuje* drogę do dobra społecznego, zamiast do tego dobra dążyć. Nad tem musimy się właśnie zastanawiać, my, żyjący w czasach ogólnego upadku obyczajów i niemoralności politycznej, a którą, w interesach partyjnych, niestety *podtrzymywały* rządy *przed majem 1926 roku*. W tych to czasach bardzo trudno było *uczciwie* mówić o *dobrych* ustawach i pojęciach *prawnych*. Lecz ani pojęcia ani zasady dobre i moralne nie są obce naszemu *społeczeństwu*. Drzemią one w głębi jego duszy społecznej i właśnie trzeba było je wydobyć na jaw. Lecz do tego służyć *musiały* z natury rzeczy środki energiczne i zdecydowane, zdolne usunąć zło i wrzód niesumienności, toczące nasze życie *państwowe* i społeczne, by tworzyć ustawy *w atmosferze czystej i moralnej*.



Pomnik śp. ks. Stanisława Stojałowskiego
w Jaworznie, powiat Chrzanów, wzniesiony z publicznych składek górników i robotników Jaworzna i okolicy w 1913 r.

Taka chwila decydująca właśnie nadchodzi.

Należy powołać ludzi, radzących nad sprawami Państwa i Narodu, z grona osób *dobrej woli i nieskazitelnego charakteru*, ludzi, którzy sobie zdają sprawę z wzniosłego tego zadania i odpowiedzialności za losy ogółu. To wszystko ma się odbyć już niedługo. Sejm

a i Senat też okazały się wyrazem zgnilizny moralnej, w której żyliśmy dotychczas pod względem politycznym. Trudno a nawet śmiesznem jest mieć *zaufanie* do tego, co one w niektórych dziedzinach stworzyły, gdyż w większej ilości wypadków działały pod presją ściśle partyjnych stronnictw, które uważały, że to, co im dogadza i dla nich będzie korzystnem, ma być ogólnem prawem, obowiązującem *wszystkich* obywateli *Państwa*. Co więcej, stronnictwa te, by usprawiedliwiać to swoje *niesumienne* postępowanie, korzystały często z pięknych a nawet świętych haseł narodowych i kościelnych. Dzieje się to wprawdzie podobnie nietylko u nas, lecz również u innych narodów i społeczeństw, lecz skoro pomyślimy, że przez 150 lat państwa obce wpajały w nas niezdrowe zasady, że nasza moralność polityczna ucierpiała wskutek tak długiej niewoli, to zrozumiemy, iż tak dalej u nas być nie mogło — i nie może! Musimy to sobie wszechstronnie uprzytomnić, jeżeli nie chcemy zginąć *moralnie*. A na naszą zgubę czyhają niektóre sąsiednie państwa!

Często już odzywały się głosy, wskazujące na naszą bezradność, odmawiano też nam zdrowego rozumu i uczciwości w sprawach publicznych, a stronnictwa „narodowe“ umiały tylko sobie przypisywać zasługi, zwalając niepowodzenia *swoje* — na czynniki ideowe i sprawiedliwe w Państwie. W chwilach jednak, kiedy opieszałość, zła wola, prywata i sobkostwo prowadziły do zmarnowania dóbr *naprawdę* narodowych i społecznych, to sumienie narodu budziło się w ostatniej chwili z żywiołową siłą i występowali na widownię dziejową wielcy mężowie, zdolni do wielkich i wiekopomnych czynów, rozstrzygających o losie narodu na całe pokolenia. W taki mniejwięcej podobny sposób doszedł we Włoszech do władzy człowiek, który, *w danej chwili*, okazał się być może tam potrzebnym. A gdyby nie Bismark, to Niemcy nie byłyby osiągnęły tego międzynarodowego znaczenia i tej militarnej potęgi, którą miały przed wojną. Lecz i Mussolini i Bismark, a i inni nawet mężowie stanu rozumieli wprawdzie doskonale, niektórzy zaś genjalnie, potrzeby swego państwa i warunki jego istnienia, *lecz żaden z nich nie był w stanie kochać Ludu i Narodu całego z taką siłą i takiem poświęceniem, jak Marszalek Piłsudski*. Ta Jego, tak wyjątkowa, miłość Ojczyzny budzi też podziw i zachwyt nietylko u nas, ale i w świecie całym. Czyż może bowiem być mowa o miłości Ojczyzny u tych, którzy, w czasach, kiedy nami rządziły obce państwa, za *bałamucenie* Narodu i Ludu dostawali hojne nagrody i odznaczenia cesarskie? Czy też ma *prawo*, naszą Ojczyzną rządzić Ten, którego charakter i potęgę ducha ukształtowała *bohaterska* w a l k a o Polskę, która trwa przez całe Jego życie?! Właśnie tchórzostwo przed tą mężną i bohaterską w a l k ą orężną, wydało na świat nasz polski takich *chwiejnych w zasadach*, bo *wciąż* je *odmieniających* — Dmowskich, Witosów, Korfantych! Ich polityka mogłaby była nas w końcu doprowadzić do jakiejś większej Albanji, w ładniejszej oprawie, ale nie do Polski z tradycjami Jagiellonów, Batorych, Żółkiewskich i Kościuszków.

Te państwowe tradycje polskie odniosły pełny sukces i tryjumf w rewolucji majowej 1926 r. i im też należy się pełne zwycięstwo przy nadchodzących wyborach do Sejmu i Senatu. Rozumie to znakomicie swoim piastowskim instynktem wszystek uczciwy nasz Lud pracujący, a to wbrew temu wszystkiemu, co mu o rządach Marszałka Piłsudskiego fałszywie i nieuczciwie mówi w gazetach chjeńskich Witos, Korfanty, czy Dmowski z Głąbińskim i Rymarem, a nawet Putek z „*Wyzwolenia*“ rodem. Zapadną się oni wszyscy teraz pod ziemię, gdyż właśnie nadchodzi w całej Polsce wielkie trzęsienie ziemi wyborcze i zarazem wielka kara boża na wszystkich oszustów społecznego i politycznego dobra ciężko pracującego ludu polskiego. Lud polski, a to i miejski i wiejski, nie odda też obecnie ani jednego głosu złym i głupim przeciwnikom *Nowej Polski Pracującej*, lecz rózgą wyborczą precz wymiecie zdrajców sprawy ludowej i robotniczej.

A jeśliby, co nie daj, Boże! i ten nowy Sejm miał może być podobny do dzisiejszego partyjnego — to w takim razie niechaj *zaraz potem* do głosu dojdzie nawet topór dyktatorski, byle on tylko był *uczciwym* głosem sumienia państwowego i *chrześcijańskiem* narzędziem sprawiedliwości społecznej.

Albowiem taka jest na teraz wielka wola boża!

Śp. ks. Stanisław Stojałowski.

W szesnastą rocznicę Jego śmierci w Krakowie 23 października 1911 r.

Już szesnaście lat mija od śmierci nigdy nieodżałowanej pamięci Twórcy ruchu ludowego w Małopolsce, ś. p. ks. prałata Stanisława Stojałowskiego!

W ciągu tych szesnastu lat bardzo duże zmiany zaszły w życiu politycznem i społecznem narodu polskiego, a jednak hasła i *ideje*, głoszone czterdzieści lat przez tego nieugiętego bojownika SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ, nie zginęły, ale owszem z każdym dniem nabierają na znaczeniu *ideowem* i dopiero właśnie dziś po 16 latach, kiedy Go niema między nami, odczuwamy i widzimy, jaki to był wielki i niespożyty, świetlany działacz, niepartyjny, ale narodowy i państwowy.

Jego pisma, gazetki i nawet kalendarze, to skarbnice wiedzy moralno-społecznej, przepojone *prawdziwą* miłością ludu, umiłowaniem Prawdy, walką o słuszne i sprawiedliwe prawa ludzkie. Jego przemówienia polityczne na zebraniach i wiecach, w sejmie i parlamencie — to nie puste, demagogiczne słowa, ale *przepowiednie* i głębokie myśli mędrca o doborze praw i ustaw dla *pracującego* ludu polskiego, to słowa, wołające i nawołujące możnych, a zaśniedziałych w egoizmie stanowym, do spojrzenia w dół, do ludu, który jest podstawą i podwaliną każdego narodu i państwa, a któremu należy dać to wszystko, co BÓG nakazał: *czystą* wiarę, *wolną* oświatę i *powszechną* sprawiedliwość społeczną. Złota myśl *inicjatorska* śp. ks. Stojałowskiego zakładania dzisiaj tak licznych już *Kółek rolniczych*, to Jego przepiękna zasługa narodowa, przez którą wieś polska podniosła się znacznie oświatowo i gospodarczo. A Jego *Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, Spółki, Stowarzyszenia rzemieślnicze „Gwiazdy“, „Bratnie pomoce robotnicze“*, to więzy spoistości wsi z miastem, *pracy* wiejskiej z *pracą* w miastach, *pracy* na roli, z *pracą* w fabrykach i warsztatach.

Za tą też wieloletnią, prawie że apostolską działalność — kiedy w Małopolsce było cicho i ponuro, kiedy lud *pracujący*, w kurnych chatach, przy świetle kaganka, był maltretowany i poniewierany — ukochał on i uwielbiał ks. Stojałowskiego, bo On szedł doń pieszo i często boso o chłodzie i głodzie, serdecznemi słowami czystej prawdy i jasnej otuchy zachęcając go do organizacji i pracy publicznej. Czyny śp. ks. Stojałowskiego były czynami bohaterskiemi, stał się przeto przewodnikiem duchowym i bohaterskim wodzem, którego nietylko podziwiano i szanowano, ale którego nadto wprost i uwielbiano. A chociaż *dziewięcioletnie* cierpienia w więzieniach i straszne męczeństwo moralne z winy dawnych władz kościelnych, oraz mozolne trudy, niedostatek, zdrady pospolite towarzyszy pracy i wreszcie nędza, zniszczyły Jego siły, doprowadzając w końcu do wczesnej śmierci, to jednak nie zabiły Jego IDEI, która po szesnastu latach dziś potężnie odżyła, znajdując krocie gorących zwolenników w wolnej Polsce, szczycącej się swą niepodległością też i z Jego niepodległego *ducha* poczętą.

O wielkości dzieł społecznych, politycznych i moralnych śp. ks. Stojałowskiego, świadczą pozatem, ku czci Jego, kosztem i staraniem włościan i robotników, ufundowane w wioskach i miastach fabrycznych, pomniki wdzięczności, a niedługą zapewne też jest i ta, dopiero przez odrodzony *Związek chrześcijańsko-ludowy* wołana głośno, chwila uroczysta i święta, kiedy nasz cały pracujący Lud polski na swych krzepkich barkach, ze „*Stojałowczykiem*“ na czele, poniesie Jego doczesne prochy na wieczny lecz i wyróżniony spoczynek — *do grobów Zasłużonych* na Skałce w Krakowie!

G.

NASI JAGIELLONOWIE.

W państwowym pochodzie ku Wielkiej Polsce.

Nie do zapomnienia są wrażenia, pozostałe z pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego w Krakowie — *na Wawelu*. Przypisać tym odwiedzinom należy wielkie znaczenie, a nawet pewną doniosłość polityczną. Nie jest bowiem obojętnem i przypadkowem, że pierwszym przedstawicielem naszej zmartwychwstałej Ojczyzny, witanym przez cały Naród owacyjnie i ze szczerą radością na Wawelu, był Prezydent Ignacy Mościcki. Wawel, siedziba naszych królów i miejsce wiecznego spoczynku największych synów Polski — ta naczelna materjalna i duchowa pamiątka naszej przeszłości, był dla nas źródłem otuchy w czasach naszej niewoli. Żyjący tam *Duch* wielkich królów Polski, duch *Jagiellonów* sprawił, że, zgodnie z wolą bożą, stawialiśmy opór państwom, które nas gnębiły i czyhały na naszą zagładę narodową. A z tego *jagiellońskiego* ducha jest niezaprzeczenie przecież i Marszałek Piłsudski i Prezydent Mościcki.



Prezydent Rzeczypospolitej
Ignacy Mościcki.



Pierwszy Marszałek Polski
Józef Piłsudski.

Zaledwie w parę dni później, szykany i prześladowania naszych ziomków na Litwie ze strony tamtejszego rządu, godzące w powagę naszego Państwa, zrodziły drugie doniosłe wydarzenie polityczne. Marszałek Piłsudski, sam syn ziemi litewskiej, udaje się w 7-mą rocznicę oswobodzenia tego grodu przez generała Żeligowskiego, do Wilna, witany z wielkim entuzjazmem przez całą ludność. Pobyt na tej ziemi Marszałka Piłsudskiego, który jest żywym wyrazem, uzasadnionych przez historję i konieczność polityczną, dążeń Polski do współżycia z Litwą, stanowił najsilniejszy protest przeciw zakusom litewskim i głosił zapowiedź lepszej wspólnej przyszłości obu bratnich narodów. Ta wręcz ojcowska, bo ze szczerej miłości wynikająca, opieka Marszałka Piłsudskiego nad Litwą, jest wypływem Chrystusowej zasady obrony małych i słabych przez tych, których Opatrzność obdarzyła potęgą i władzą. Takiem powinno być i jest też *powołanie* budowniczych *naszego* Państwa.

Jak nam przeto się wydaje, Polska rozpoczęła historyczny *nowy* swój okres *jagielloński*, okres dominującej przewagi myśli i czynu *państwowego* nad celami czy potrzebami tylko partyjnemi, a wykrętnie, choć sprytnie, przybranych w różnego rodzaju szatki i kolorki aż *„narodowe“*.

Idziemy jednym (i jedynym) wielkim *obozem* narodowym ku *jagiellońskiej* Wielkiej Polsce, wiodą zaś nas do tej *Nowej Polski Pracującej* Marszałek Piłsudski i Pan Prezydent Mościcki — nasi nowożytni JAGIELLONOWIE.

Dr. Henryk Brojdy.

Przegląd spraw robotniczych.

Sądy pracy.

Dnia 12 bm. w Ministerstwie sprawiedliwości odbyła się konferencja w sprawie projektu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o sądach pracy, mających rozstrzygać spory, wynikłe ze stosunku pracy najemnej, między pracownikami a pracodawcami, tudzież wykonywać orzecznictwo karne w sprawach o naruszenie przepisów o ochronie pracy. W wyniku konferencji osiągnięto uzgodnienie stanowisk Ministerstwa sprawiedliwości i Ministerstwa opieki społecznej w tej sprawie.

Umowy zbiorowe nowym kodeksem prawa robotniczego.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało nowy projekt rozporządzenia (dekretu) Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o umowach zbiorowych, które przesłało już Izbom i organizacjom gospodarczym do oświadczenia się. Umowy zbiorowe, wedle tego nowego projektu, mają za przedmiot unormowanie warunków pracy, oraz w ogóle interesy stron, związanych z pracą najemną tudzież nauką zawodową.

Domagamy się pochowania drogich dla Narodu polskiego zwłok zasłużonego wobec kraju ś. p. ks. prałata Stanisława Stojałowskiego w grobach Zasłużonych na Skałce w Krakowie.

KRONIKA.

PAŹDZIERNIK ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.	Słońca Zachód godz. min.
21 P.	Urszuli	6·27	17·02
22 S.	Korduli	6·28	16·01
23 N.	**20 po Św. Jana K.**	6·29	16·59
24 P.	Rafała Arch.	6·31	16·55
25 W.	Kryspina m.	6·32	16·57
26 Ś.	Ewarysta	6·34	16·54
27 C.	Sabiny	6·35	16·52
28 P.	Szymona	6·37	16·50
29 S	Narcyza	6·38	16·47
30 N.	**21 po Ś. Zenobj.**	6·40	16·46
31 P.	Lucyli p. m.	6·42	16·44

Kurs dolara.

Kraków, dnia 20 października.

Kurs bankowy dolara: 8·90.

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 20 października 1927 za 100 kg. towaru z pewnemi wahaniami w cenach:

Pszenica targowa	50·50—51·50
Żyto targowe dworskie	42·00—43·50
Owies targowy	34·00—35·00
Jęczmień na krupy	36·50—38·50
Otręby pszenne	22·00—23·00
Otręby żytnie	22·00—23·00

WALNY ZJAZD Z CAŁEGO KRAJU CZŁONKÓW, ZWOLENNIKÓW i SYMPATYKÓW *Związku chrześcijańsko-ludowego śp. ks. Stanisława Stojałowskiego,* **a to na podstawie i po myśli artykułu 23-go statutu organizacyjnego, odbędzie się w Krakowie, w niedzielę 30-go października br., o godzinie 10 rano. Zjazd poprzedzony zostanie nabożeństwem o godzinie 9 rano w kościele św. Florjana, odprawionem w szesnastoletnią rocznicę zgonu śp. ks. Stojałowskiego, po obradach zaś nastąpi gremjalne udanie się do Jego mogiły na cmentarzu krakowskim. Zawiadomienia, zawierające szczegółowo podany porządek oraz treść obrad, zostały już wysłane przez pocztę, a ktoby może jednak przez jaką omyłkę tego zawiadomienia nie odebrał, ten zechce zgłosić się osobiście w niedzielę 30 bm. w redakcji.**

Sekretarjat generalny Związku.

Lokal naszego nowego sekretarjatu okręgowego z siedzibą w Białej-Bielsku, a którym, jak to podaliśmy w poprzednim numerze, kieruje p. Bojomir Koźlik, znajduje się *prowizorycznie* w Bielsku, przy ul. Sobieskiego 3, I p.

Sekretarz naszej redakcji p. dr. Henryk Brojdy, wygłosił w dniu 28 września br., w sali *„Hotelu Polskiego“* w Królewskiej Hucie odczyt pt. *„Polska Piłsudskiego zagranicą“*. Po odczycie wywiązała się dyskusja, w której zabrało głos szereg mowców. Zebraniu przewodniczył p. dr. Gondzik.

Wybory gminne w Łodzi, Kaliszu, Kielcach, Łomży, Suwałkach i w Grodnie przyniosły wszędzie wielkie zwycięstwo *Obozowi Polski Pracującej,* zaś ogromną klęskę wyborczą endeckiemu „Związkowi narodowo-ludowemu“.

Prezesem Rady nadzorczej Banku Rolnego, w miejsce prof. dra Fr. Bujaka, który dobrowolnie ustąpił, został zamianowany dotychczasowy wiceprezes p. Seweryn Ludkiewicz.

Projekt ustawy o związkach i stowarzyszeniach. Ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje projekt nowej ustawy o związkach i stowarzyszeniach. Projekt wprowadza bardzo poważną zmianę w stosunku do stronnictw politycznych, gdyż, wbrew dotychczas obowiązującemu ustawodawstwu, nakłada również na partje polityczne obowiązek rejestrowania się, oraz przedstawiania swych statutów władzom administracyjnym do zatwierdzenia.

Rozłam w witosowym „Piaście“ znacznie się pogłębił, gdyż sędziwy i uczciwy senator *Jakób Bojko z Gręboszowa* zażądał od prezesa Witosa zwołania pełnego klubu poselskiego w celu zajęcia *słusznego* stanowiska względem rządu Marszałka Piłsudskiego, a do czego Witos *rad nierad* musiał zastosować się, zwołując ten klub na posiedzenie, odbyte przed kilku dniami. Wprawdzie Witosowi, jako, że senator Bojko jest łagodnego serca, tak zwanego „zaufania“ tym razem jeszcze nie poskąpiono, lecz widocznem się stało, że Witos stracił bardzo na poważaniu i zaufaniu, oraz na dotychczasowej *samodzielności* w klubie poselskim, do głosu bowiem doszła specjalnie wybrana komisja *sanacyjna,* która napewno uchwali po myśli senatora Bojki *nową* politykę *„Piasta“* w stosunku do *państwowej* polityki Marszałka Piłsudskiego. Dobiją też do reszty wkrótce Witosa i jego najnowsze tajemne pakty wyborcze z geszefciarzem endeckim Korfantym, a które nie tak prosto się przedstawiają, jak to podały niektóre gazety, bo z uwagi na swe źródło, aż *zagraniczne* — o wiele gorzej *i haniebniej.* Utoną też **w tym i innym każdym** pakcie wzajemnie posiłkowanej złości i zemsty politycznej: *i Korfanty i Witos!* Na placu tedy, jako czołowy *przodownik* pozostanie się *tak czy owak* nie kto inny, jak senator Bojko i z tą *dopiero* chwilą *„Piast“* powrócić będzie mógł w szeregi politycznie *moralnych* stronnictw ludowych.

W szesnastą bolesną rocznicę śmierci

Twórcy ideowych potężnych haseł społecznych, Wodza polskiego ludu pracującego i Założyciela Związku chrześcijańsko-ludowego

śp. ks. Stanisława Stojałowskiego

zostanie odprawione z okazji zjazdu krajowego Stojałowczyków

Nabożeństwo

w niedzielę 30 bm. o godz. 9 rano w kościele św. Florjana na Kleparzu w Krakowie.

Redakcja i Administracja „Stojałowczyka“

Zarząd główny Związku chrześcijańsko-ludowego śp. ks. Stanisława Stojałowskiego.

Listy z kraju.

Zaleszany, pow. Tarnobrzeg.

My idziemy tylko naprzód!

Nasze *Kółko Rolnicze* przed wojną światową dobrze prosperujące i liczące kilkadziesiąt członków, obecnie ma tylko kilkunastu członków, a to dla tego, że pan Wojciech Kozdronkiewicz, przewodniczący, nie popiera należycie spraw rolników, choć ci mają narzędzia rolnicze dawniej wypożyczone za wynagrodzeniem. Obecnie trudno się o nie doprosić. Ponadto obecny przewodniczący *Kółka* zajmuje się procesami, tak, że jeszcze jednej skargi nie ukończył a już drugą wnosi do sądu. Ponieważ u naszych ludzi chęć do pracy jest wielka, tylko jednostki wszystko tamują, przeto oczekujemy z wielką nadzieją nowych wyborów w miejsce obecnego Zarządu kółkowego. *Stary kółkowiec.*

Rzeszów.

Dożynki Kół Młodzieży.

W niedzielę 25 września br. odbyły się w Rzeszowie dożynki *Kół Młodzieży* z całego powiatu rzeszowskiego. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele gimnazjalnym przez ks. kanonika Siarę z Krasnego, długoletniego pracownika wśród młodzieży a zarazem honorowego członka Okręgowego Związku tych Kół, w czasie którego połączone chóry Koła młodzieży gminy Niechobrza i Staromieścia odśpiewały liczne pieśni kościelne, uformował się pochód, który przy dźwiękach 2 muzyk udał się do *„Sokoła“*, celem złożenia darów dożynkowych zasłużonym działaczom w pracy około młodzieży wiejskiej. W czasie składania tych darów, chóry młodzieży z Niechobrza i Staromieścia odśpiewały naprzemian liczne pieśni, poczem pochód przeszedł przez miasto, udając się do Towarzystwa Rolniczego. Po południu odbyło się w sali *„Sokoła“* walne zebranie wszystkich członków *Kół Młodzieży*, celem złożenia przez stary Zarząd sprawozdania z dotychczasowej działalności i dokonania nowego wyboru okręgowego Zarządu. Po przemówieniach licznych mowców, jakoto ks. Siary, inspektora szkolnego p. Rąba, delegata Tow. Rolniczego z Krakowa p. Styrylskiego i innych, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: dotychczasowy zasłużony prezes p. Merklinger, p. Piwowar z Niechobrza, jako zastępca i p. Pasterz, jako sekretarz. Po zebraniu nastąpiła wspólna fotografja. Wieczorem odbył się wieczorek, nadto Koło Młodzieży ze Staromieścia odegrało 2 sztuki p. t. *„Skazaniec“* i *„Noc w Belwederze“*. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

W czasie całej uroczystości dał się odczuć niestety smutny objaw, albowiem inteligencja tutejszego miasta zupełnie się nie jawiła, mimo rozesłanych zaproszeń, z wyjątkiem p. inspektora szkolnego, który brał udział przez cały czas uroczystości i który kilkakrotnie zabierał głos, zachęcając młodzież do dalszej *uczciwej* pracy na niwie społecznej, oraz oprócz p. starosty *Friedricha*, który swą obecnością na wieczorku dał nowy dowód współpracy społecznej Rządu z ludem wiejskim.

Wielka podzięka za tą pracę społeczną wśród młodzieży wiejskiej należy się p. Merklingerowi, kierownikowi szkoły w Staromieściu, który był pierwszym założycielem tych Kół w tutejszym powiecie i który, przy dzielnej pomocy p. Błażejowskiego, kierownika szkoły w Niechobrzu, tak ciężkie dzieło, jakiem jest wychowanie młodzieży wiejskiej, wykonuje ochotnie na pożytek i dobro naszego Państwa. *Franciszek Szewera.*

Prof. Dr. Kazimierz Bartel,
Wiceprezes Rady Ministrów,
Współtwórca właśnie uzyskanej amerykańskiej pożyczki państwowej, twórca i b. prezes polskiej *„PARTJI PRACY“*.

Sidzina, pow. Jordanów.

„Stojałowczyk“ pismem naszych górali.

Poprzednie numery *„Stojałowczyka“* spotkały się z uznaniem wielkiem naszej młodzieży. Już niecierpliwie oczekuje ona następnych numerów. Nasza młodzież garnie się do oświaty. Założyliśmy *„Koło młodzieży“* pod przewodnictwem kierownika szkoły p. Edwarda Leśniaka, któremu nie brak chęci i należy się jemu pod tym względem uznanie. Ale, jak to zawsze u nas bywa, na jednego dobrej woli — dziesięciu popsujów. Urządziliśmy przedstawienie amatorskie, które wypadło nadspodziewanie dobrze. W komedji *„Błażek opętany“*, nasi chłopcy i również dziewczęta świetnie swoje role odegrali. Oprócz tego urządzamy w niedziele zebrania, czytamy, deklamujemy i przerabiamy trochę referaty gospodarcze. *„Stojałowczyka“* bardzo chętnie czyta nasza młodzież. A niech mi się p. *Kosykarz* z Zarzecza od Żywca nie zacznie zalecać do którychś z tych, co to swoje *„gęby rozsyłają“*, bo cóż bym ja właśnie robiła!? Przepraszam, że piszę bez składu i ładu, ale u nas nigdy niema czasu na to. Teraz, naprzykład, piszę, stojąc, a i tak do czego innego mnie wołają. Kończę pozdrowieniami od górali i góralek dla naszego *„Stojałowczyka“*. *Karola Rusinówna.*

Ryczów, pow. Oświęcim.

Koniec chjeńskich posłów.

Wybory sejmowe nadchodzą, robi się przeto już w naszej okolicy pewien ruch przedwyborczy. Wyborcy głośno mówią, że oszustów sprawy ludowej więcej obierać nie będą, a to ani tych wiarołomców od endeckiej. zaprzedanej kapitalistom *„Pszczółki“* czy *„Wieńca,* ani też żadnych witosików czy witosowców. Zaufaniem naszem teraz obdarzymy więc tylko znanych sobie obywateli, a nie zawodowców w krętackiej polityce. Do tej pracy już zwolna przystępujemy. *Jan Kądzioła.*

Stanisław górny, pow. Kalwarja Zeb.

Młóćcie, jak młócicie słomę!

Piszę parę słów do braci włościan i robotników, a mianowicie żeby się uczyli cnót obywatelskich i społecznych według czynów bohaterskich śp. ks. Stojałowskiego, naszego wielkiego Wodza i mądrego Nauczyciela ludowego. Mówię do was: Nie spocznijmy, dopóki nie zatkniemy zwycięskiego sztandaru *idei* odrodzonej *Stojałowszczyzny* na gruzach i zgliszczach przeniewierczych *„Wieńca i Pszczółki“*, w których, tylko w oszukańczy sposób, jeszcze się mówi teraz ze strachu o śp. ks. Stojałowskim. Ale to jest Jego świętego dla nas imienia jeno nadużywanie! *Jakób Kasiarz.*

Kalinowa, pow. Kalisz.

Skupiajmy się w Stojałowszczyźnie.

Przypadkowo dostałem numer *„Stojałowczyka“* i przeczytałem go uważnie, więc proszę bardzo o przysłanie mi tejże gazety do końca roku. Pieniądze wyślę. Jest u nas dużo partyj i dużo gazet, lecz, zdaniem mojem, to wszystko endeckie oszukaństwo i złodziejstwo, które niewarto do ręki brać. Tylko kierunek chrześcijańsko-ludowy jest najlepszy, bo, śladem śp. ks. Stojałowskiego — *uczciwy*. Przeto i u nas, w ziemi kaliskiej, uczymy się chętnie Jego prawdziwej SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ.

Ignacy Miler.

O podniesienie stanu średniego.

Czego żądają rzemieślnicy polscy?

Zjazd Zjednoczenia związków cechów rzemieślniczych Wielkopolski, który odbył się w Poznaniu, powziął szereg ważnych rezolucyj w sprawach, obchodzących całe rzemiosło polskie. I tak rezolucje dotyczą: konkurencji z rzemiosłem zakładów państwowych, więziennych, oraz samorządowych; udzielania rzemiosłu zamówień rządowych, wydania ustawy o dostawach rządowych, konieczności zasięgnięcia opinji sfer rzemieślniczych przed wydaniem rozporządzeń wykonawczych, oraz poparcia ekspansji rzemiosła na ziemie wschodnie. W sprawach organizacyjnych zjazd uchwalił: wezwać Zjednoczenie cechów do intensywnego organizowania związków zawodowych cechów, oraz do krzewienia spółdzielczości rzemieślniczej.

POSZLI i ZNALEŹLI.

Rząd uzyskał wielką pożyczkę amerykańską. — Złoty polski wart tyle, co prawdziwe złoto. — Nowy kurs dolara. — Polska krajem ludu pracującego.

Przed paru dniami majowy Rząd sanacji państwowej otrzymał od banków amerykańskich, na wyjątkowo dobrych i dla naszego Państwa zaszczytnych warunkach, pożyczkę w kwocie łącznej 72 miljony dolarów, co czyni sumę około miljarda złotych polskich. By interesom i honorowi naszej Ojczyzny nie stała się *krzywda*, jak za ery Grabskiego i Witosa, te pertraktacje pożyczkowe ujął w swe własne ręce sam Marszałek Piłsudski wraz z wicepremjerem Bartlem i ministrem skarbu Czechowiczem, którzy skutecznie przeprowadzili *najniższą* stopę procentową a *najwyższy* kurs emisyjny, *oraz uzyskali ostateczną stabilizację złotego w porównaniu ze samem złotem*. Obecny kurs dolara wynosi 8 zł. 90 gr. Nawet pisma zagraniczne uważają dojście do skutku tej pożyczki, po półtorarocznych rokowaniach, za wielkie zwycięstwo obecnego Rządu, a co do którego wszyscy są zgodni, że dobrze gospodaruje, bo sumiennie i dla dobra zwłaszcza Ludu pracującego. To też znaczna część tej pożyczki pójdzie niewątpliwie na społeczne potrzeby średnich i małych rolników i w ogóle na cele naszych gospodarstw, jak również na podniesienie rękodzieła i ludowego przemysłu. Pozatem pożyczka nam przyznana dowodzi, że cieszymy się dopiero obecnie prawdziwem *zaufaniem za granicą* i że możemy z otuchą patrzeć w przyszłość. Zdawałoby się zatem, że ten tryjumf Rządu wreszcie zamknie usta wrogom Polski i rządów Marszałka Piłsudskiego, endekom i witosowcom. W pierwszych dniach też istotnie oni wszyscy *oniemieli*, gdyż spodziewali się, że nam za granicą kredytu jednak nie dadzą, lecz później się zuchwale namyślili i *nieuczciwie* między sobą porozumieli, że dla ich partyj lepiej będzie dalej *szczekać*, żal ich bowiem chwycił wielki, że to nie oni otrzymali pożyczkę, za pomocą której byliby zapewne umocnili swoje stanowiska tylko partyjne, a nie Polski, Ludu polskiego i PRACY POLSKIEJ.

Pan Bóg widocznie czuwa wyraźnie nad Polską i dlatego to postanowił zgoła inaczej.

Obrona polskości czy partji?

System, w którym więcej jest najgorszej partyjności, niż szczerej polskości.

Endecja małopolska wyrosła, jak wiadomo, na samem tylko nienawistnem podniecaniu instynktów szowinistycznych przeciw Rusinom. I odtąd zawsze, kiedy polityczny stan posiadania endecji był zagrożony, znajdowała się jakaś „pierwszorzędna" kwestja *„narodowa"*, którą endecja wykorzystać mogła dla podsycenia *nienawiści* narodowej. Ilekroć władza w kraju (era Bobrzyńskiego) lub w państwie endekom z rąk się wymykała, tylekroć widzieliśmy szumnie inscenizowaną komedję *„obrony polskości"*. Dobrą była endekom każda sposobność lub jej pozór, ale wzorem wszelakich nacjonalistów staro-austrjackich, szczególnie ulubionym konikiem była zawsze kwestja *szkolna*. Używano jej jako artyleryjskiego przygotowania kampanji wyborczej, wyciągano ją jako taran przeciw niemiłym partji ministrom czy urzędnikom, a krzykiem o „niebezpieczeństwie", grożącem szkole, zagłuszano popełnione aż nadto liczne błędy polityki i taktyki endeckiej.

Jesteśmy właśnie obecnie świadkami nowego wydania znanej do syta tej *oszukańczej* metody ogłupiania i zniepravwiania własnego społeczeństwa. Mianowicie endecja poczuła się zagrożoną, bo zabiera się jej najbardziej zaufanych starostów, bo uniemożliwiono „biednym" endekom nagradzanie „wiernych" posadami i awansami, bo nikt się już nie ubiega o wysoką protekcję p. Głąbińskiego i jemu podobnych niezręcznych „polityków". Jak rybie wody, tak trzeba było endecji obecnej sposobności do ratowania *„polskości szkoły"*.

Że takie hasło w Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej jest *nonsensem*, to endeków nie razi, jak nie raziło ich np. *oszukańcze* hasło *„Obrony polskości Warszawy"*. W swych pociągnięciach *demagogicznych*, endecy ignorują wprost fakt istnienia *państwowości* polskiej. Widocznem to jest także przy samem ujmowaniu zagadnień szkolnych przez endeków. Przed paroma miesiącami nowy, pełen inicjatywy i energji kurator szkolny wołyński, p. Szelągowski, wystąpił do Ministerstwa oświecenia z propozycją wprowadzenia nauki języka ukraińskiego w szkołach średnich na Wołyniu, jako przedmiotu obowiązkowego. Ministerstwo rozsądny ten i aż nadto uzasadniony projekt zaakceptowało, a jednocześnie przesłało odpis swej decyzji do wiadomości kuratorjum lwowskiego, rozciągającego swą władzę na trzy województwa Małopolski wschodniej. Kurator lwowski poszedł za szczęśliwą inicjatywą kolegi wołyńskiego i także w szkołach państwowych średnich wprowadził naukę języka ukraińskiego za zgodą Ministerstwa, które jedynie zastrzegło, aby w mieście Lwowie przedmiot ten dla uczniów Polaków nie był obowiązkowy, lecz fakultatywny.

Nauczanie młodzieży gimnazjalnej, przyszłych starostów, sędziów, nauczycieli, lekarzy, języka ukraińskiego w części kraju, posiadającej połowę a nawet większość ludności ukraińskiej — musi się uznać za celowe z punktu widzenia *państwowego* a nawet narodowego. Jakżeż inaczej mogliby tam żyć i urzędować *polscy* starostowie, sędziowie itd., gdyby nie umieli języka *większości* ludności?

Menerzy endeccy zdają sobie oczywiście z tego sprawę, ale huczek jest konieczny w interesie rozlatującej się i szybko już upadającej *partji*. Gdy Stanisław Grabski, jako minister oświaty wprowadzał ustawowo polsko-ukraińską utrakwizację szkół, żaden endek ani pisnął, bo partja wtedy wraz z *Chjenopiastem* była u władzy i rozdawała hojnie posady, zwłaszcza nauczycielskie.

Ale dziś robi się wedle starej recepty wiece i pochody, sieje się *nienawiść* narodową i rzuca *obłąkane* wprost hasła *„wytępienia Rusinów"*.

Taktyka opozycyjna, stosowana przez endecję, dowodzi, iż endecy — mimo, że chwilowo wiele mówią obłudnie *w interesie wielkich kapitalistów* o konstytucji, prawie, „demokracji" — pozostali, czem byli: zaślepionymi szowinistami, nieuznających konstytucyjnych praw mniejszości *narodowych* i gotowych do podsycania *nienawiści* narodowych *nawet we własnem państwie*, jeśli tego ich interes *partyjny* wymaga.

Nauczycielowi sprawiedliwości społecznej.

W szesnastoletnią rocznicę zgonu śp. ks. Stanisława Stojałowskiego.

Wodzu nasz, Tyś nie umarł, choć ciało w mogile,
Bo Twój *Duch-Błyskawica* nadal nam hetmani
I wiedzie nas ku wielkiej potędze i sile,
Której zwalczyć niezdolni są nawet... SZATANI!
Twa *Dusza*, w blaskach wielkiej miłości i zgody,
Wznosi się w nieb błękity po SŁOŃCA promieniu...
Nie powinno być w Polsce ni jednej zagrody,
W którejby nie wiedziano o MISTRZA *Imieniu!*

Bochnia. *Robert Rydz.*

UPARTY SKAZANIEC.

Zamiast wyspowiadać się i pokutę czynić, on procesuje się podstępnie, choć wie dobrze, że proces musi przegrać.

I. Czy wiecie, co uczynili endecy poznańscy?

Skazani na nieuchronną śmierć polityczną, a to przez własne swoje ciężkie błędy i nawet *hańbiące zbrodnie*, endecy, dobywają swych już ostatnich, oszukańczych sił„ ażeby od maja 1926 r. ciągnący się państwowy *proces* ich społecznej zagłady — jeszcze conieco odroczyć. W tym celu jątrzą, intrygują, zmyślają i fałszują wszystko, przeciwstawiając, *bolszewicką* metodą, naród Państwu, a państwo Narodowi, podczas gdy państwo polskie i naród polski stanowią jeden kraj, jeden rząd i tylko jedną społeczną, patryjotyczną CAŁOŚĆ. W *obłędzie* swoim oni doszli też już do krańcowego *szału*, będącego oczywistą zbrodnią państwową, wyobraźcie bowiem sobie wszyscy, którzy te słowa czytać będziecie, że ich upadająca z dnia na dzień gazeta „*Kurjer Poznański*" — w czasie niezapomnianego pobytu Pana Prezydenta Rzpltej Mościckiego w Krakowie i na Śląsku — na naczelnem miejscu *przez trzy dni* szeroko pisała o prezydencie Niemiec Hindenburgu, zaś ani trochę o Prezydencie polskim, *naszym!*

Oto w taki tylko sposób, jak widzicie, pojmują oni swoją konającą *partję* endecką!

II. Za antypaństwową działalność.

Na podstawie dochodzenia, jakie przeprowadził urząd śledczy policji państwowej we Lwowie przy sposobności wykrycia źródła kolportażu wstrętnej i kłamliwej ulotki p. t. „*Prawda o gen. Zagórskim*", stwierdzono, że organizacja endeckiego tzw. „*Obozu Wielkiej Polski*" rozwija działalność *szkodliwą i godzącą w interesy państwowe*, wobec czego dyrekcja policji zawiesiła działalność tej *szkodliwej* organizacji w okręgu województwa lwowskiego i zakazała rozwijania dalszej działalności w jakimkolwiekbądź kierunku.

Taki sam zakaz należenia i popierania powyższej kuźni endeckiego fałszu i brudu, wydało wkrótce potem i Województwo tarnopolskie.

III. „Ciężkie czasy" posła Rymara.

Przed paru tygodniami odbyło się w Krakowie *maleńkie* zebranko, nazwane szumnie aż „*Zjazdem delegatów Kół Z. L. N.*", a w ciągu których to „obrad" m. i. p. poseł Rymar *musiał* stwierdzić, że „*nastały bardzo ciężkie czasy*", ponieważ dotychczasowi członkowie Z. L. N. *masowo* się wypisują z szeregów partji, przechodząc na terenie Małopolski zachodniej gromadnie do *Związku chrześcijańsko-ludowego Stojałowczyków*. O „*ciężkich czasach*" dla pobitej *moralnie* endecji mówił wielce żałośnie też i p. poseł Zamorski, obecnie już zupełnie i naprawdę niezdający sobie sprawy, jak dalece niestety odbiegł tak od dawnego programu narodowo-demokratycznego, jak i od głoszonych przez śp. ks. Stojałowskiego haseł i zasad *ideowych*, — a mianowicie w referacie na temat „*Walka Zachodu z Wschodem*", a z którego dowiedzieliśmy się właściwie tylko tej dla nas wszystkich oczywistej prawdy, że istotnie nowa Polska Marszałka Piłsudskiego *wschodzi*, gdy, natomiast, endecka „Polska" p. Zamorskiego nareszcie już *zachodzi*.

Cóż w tem więc dziwnego, że z powyższego maleńkiego zebranka, po tych dwu aż nadto smętnych referatach, wszyscy tegoż uczestnicy rozeszli się z minami (a i z dąsami) współwinnych *skazańców*??

IV. Dalsze oszustwo, ale już religijne!

Zabrała również głos i endecka, obecnie także już malutka — „*Rada naczelna*", uchwalając sobie szereg różnych „wskazań" niby narodowych, któremi ma nadzieję jeszcze nadal *okłamywać* resztkę swych nielicznych zwolenników, a wśród których znalazło się i najnowsze *już wyborcze* ich gruboskórne oszukaństwo, mianowicie obrona Kościoła „*w imię religijnego i moralnego dobra narodu*"! Jestto uchwała, obliczona jedynie na pozyskanie dla endecji przychylności *wyborczej* naszego Duchowieństwa, jednak sądzimy, że X. X. Biskupi przejrzą chytre i sprytne zamiary endeckie, albowiem ani o religijnem ani zwłaszcza o moralnem „*dobru narodu*", nie mogą — i nie powinni — za głośno i za natrętnie — rozprawiać ludzie, znani szeroko z swych przedewszystkiem *niemoralnych* czynów politycznych.

Pod tym względem oczekujemy *jasnego oraz twardego* oświadczenia się naszego Duchowieństwa, z naszej bowiem strony pójdziemy z konieczności bardzo radykalnie pomiędzy polski Lud pracujący z nieubłaganem demaskowaniem tego, *Bogu i Ojczyźnie urągającego*, najniemoralniejszego posunięcia endeckiego.

Nasi sąsiedzi północni.

Litwini — Łotysze — Finlandczycy — Estończycy.

Już pierwsze karty historji naszej odrodzonej Ojczyzny zawierają często, nieraz zbyt często, nazwiska naszych sąsiadów północnych, jakimi są Litwini i Łotysze, bezpośrednio z Polską sąsiadujący. Do dalszych naszych, choć nie bezpośrednich, sąsiadów należą Estowie i Finlandczycy, o których nieraz w przyszłości będziemy słyszeli. To też nie od rzeczy będzie zaznajomić się bliżej z temi narodami, z ich pochodzeniem i przeszłością historyczną.

Litwini, z którymi od wieków mieliśmy dużo do czynienia, a którzy przez Jagiellonów zostali na długie lata z nami związani, zamieszkują dorzecze Niemna. Dawniej było ich znacznie więcej, lecz z czasem wynarodowili się tak, że do dziś dnia pozostała ich niewielka liczba. Litewski język należy do języków aryjskich i tworzy w ich szeregu wraz z językami słowiańskimi osobną rodzinę, która zowie się litewsko-słowiańską. Język pralitewski był rodzonym bratem języka prasłowiańskiego, a jak z tego ostatniego — niby potomstwo — powstały wszystkie języki słowiańskie, tak z pralitewskiego urodził się język litewski właściwy, łotewski czyli celtycki i pruski, który atoli zaginął przed dwustu laty. Język litewski właściwy ma dwa narzecza: górno-litewskie i żmudzkie. Litewska literatura obejmuje przeważnie książki treści religijnej, jak katechizmy, kazania, przekłady z Pisma św. itp.

Łotysze czyli Lettowie zamieszkują część Inflant i Kurlandji. Należą oni do tych samych ludów, do których zaliczamy Litwinów, Prusaków i Jadźwingów. (Te ostatnie ludy już wyginęły). Łotewski język jest rodzonym bratem języka litewskiego. Łotewska literatura jest tak samo uboga, jak litewska, Łotysze tak samo jak Litwini są wobec nas wrogo usposobieni.

Finlandja znajduje się między fińską a botnicką zatoką morza Bałtyckiego, a morzem Lodowatem. Klimat posiada bardzo łagodny i wilgotny — uprawa roli jednak już nie popłaca. Finlandczycy należą do szczepu mongolskiego, różnią się jednak od innych Mongołów pod względem wyglądu twarzy, jak przedewszystkiem pod względem oświaty wyższej, dzięki temu, że przeważnie przyjęli chrześcijaństwo.

Estonja leży nad morzem Bałtyckiem między zatoką fińską a ryską, aż po jezioro Pejpus.

Tak Estowie, jak Finlandczycy odnoszą się przyjaźnie do Polski i Polaków.

Od wioski do wioski.

Zebranie Stojałowczyków w Zarzeczu.

Dnia 25 września br. odbyło się zebranie Związku chrześcijańsko-ludowego Stojałowczyków w Zarzeczu, powiat Żywiec, w domu p. Fijaka. Po dokładnem wyjaśnieniu przez p. Wcisłę różnicy pomiędzy endeckim Związkiem tzw. „ludowo-narodowym“ a Związkiem chrześcijańsko-ludowym Stojałowczyków, zebrani wyrazili pełne zaufanie temuż Związkowi, przyjmując jego program oraz zapisawszy się na członków. W końcu wybrano Zarząd miejscowy, w skład którego weszli: pp. Marcin Fijak, przewodniczący; Bożek Franciszek, zastępca przewodniczącego; Józef Płonka, gospodarz; Franciszek Wandzel, skarbnik, oraz p. Michał Wolny, sekretarz. Trzeba zaznaczyć, że młodzież zarzecka przybyła na zgromadzenie w dużej ilości, tudzież, że wszyscy, których endecki „Stojałowczyk“ p. Zajączek liczył sobie jako zwolenników wiarołomnej endecji — wpisali się na członków do prawdziwego Związku prawdziwych Stojałowczyków.

W. J.

Zebranie Stojałowczyków w Zadzielu.

Dnia 2 bm. odbyło się śliczne zebranie w Zadzielu, powiat Żywiec, w sali p. Siwka. Referował sekretarz p. Wcisło. Wszyscy zebrani, a przeważnie robotnicy fabryki „Wschód“, wysłuchali w skupieniu programu Związku chrześcijańsko-ludowego Stojałowczyków, poczem bardzo wielu z pośród tych robotników piętnowało nieudolną robotę strajkową endeka p. Zajączka z „Placówki Kresowej“, która też istotnie leży plackiem przed judaszowemi pieniędzmi kresowych fabrykantów i kapitalistów, za te oszukańcze grosze kapitalistyczne udając fałszywie przyjaciela i obrońcę miejscowych robotników. Nie ma też endecja w Zadzielu już nic do roboty, bo i z Zadziela ją taksamo pędzić będą, jak zewsząd w całej już Polsce. Poradzono więc wreszcie p. Zajączkowi, że lepiejby zrobił, gdyby, wygrywając komedję wobec fabrykantów, wynagrodził krzywdę tym kilkuset robotnikom z Bielska, których powołał do strajku, a później — dał nura! Dość już mamy „ósemki“! Dość „Chjenopiasta“! I dość wiarołomnej endecji pod fałszywem mianem Stojałowszczyzny!

Jeden za wszystkich.

Z dawnej niewoli ludu polskiego.

Co to była pańszczyzna?

Pańszczyzna, był to obowiązek odrabiania różnych służb, a przedewszystkiem na roli przez włościan na rzecz „pana“ tj. właściciela ziemi. Służby takie istniały w całej Europie i najprzód ograniczały się one do roboty przez 1 lub 2 dni w roku, później przez 1, 2 lub 3 dni w tygodniu, zależnie od tego, za jaką ilość dzierżonego gruntu musiał włościanin „panu“ odrabiać. Wskutek tego pańszczyzna stała się bardzo uciążliwą dla ludu wiejskiego, to też wszędzie lud ten dążył do jej zniesienia. Nie było to jednak rzeczą łatwą, gdyż „panowie“ nie chcieli się zgodzić na pozbawienie się bezpłatnych rąk do pracy, przyczem jeszcze musieli zrezygnować z swej własności. Ale powoli myśl ta, raz podniesiona, nie dała się już puścić w zapomnienie i pańszczyzna powoli zaczęła znikać, aby już nigdy więcej nie powrócić.

W Polsce, tak, jak i we wszystkich innych krajach europejskich, pańszczyzna była szeroko rozpowszechniona. Prawdziwi przyjaciele ludu oddawna nawoływali do jej zniesienia, ale po największej części bezskutecznie. Wprawdzie ten i ów magnat w dobrach własnych zniósł pańszczyznę, oddał ziemię, uprawianą przez chłopów, na ich własność, ale ogół bogaczy nie chciał się do tego zastosować. Dążył do zniesienia pańszczyzny Tadeusz Kościuszko, ale w dokonaniu tego wielkiego dzieła przeszkodziła mu klęska pod Maciejowicami. Wskutek tego Polska, rozebrana pomiędzy trzy mocarstwa, nie mogła się pozbyć tego ciężaru, nałożonego na lud wiejski. W b. Galicji dopiero pod naciskiem szlachty polskiej rząd austrjacki zdecydował się znieść pańszczyznę w r. 1848, a w b. Królestwie Polskiem musiał to również uczynić car rosyjski w roku 1864. Był to ostatni akt, znoszący pańszczyznę, w całej Europie — i odtąd już niema nigdzie pańszczyzny i nigdy ona już nie powróci.

Przegląd rolniczy i gospodarczy.

Nowe projekty Ministerstwa rolnictwa.

W opracowaniu Ministerstwa rolnictwa znajdują się następujące projekty rozporządzeń: projekt o zwalczaniu chorób roślin, oraz o tępieniu chwastów i szkodników roślin; projekt rozporządzenia o prawie rybackiem; projekty rozporządzeń o utworzeniu państwowych funduszów kredytowych na podniesienie wytwórczości zwierzęcej i na zaopatrzenie rolnictwa w środki produkcji; projekty rozporządzeń o wywozie jaj, bekonów i mięsa i szereg innych, w początkowem stadjum opracowania.

Z zakresu weterynarji Ministerstwo rolnictwa opracowuje projekty o badaniu mięsa.

Kalendarzyk rolniczy.

W listopadzie piwnice, pompy od wody i gnojówki zabezpieczać przed mrozami. Zakupić węgle i drzewo na opał. Cielne krowy odstawiać i skąpiej żywić. Sprzedawać tuczne gęsi. Zabezpieczać drzewka przed zającami.

W grudniu młócić zboże ze stogów. Kuć konie. Opasy kontrolować i ważyć. Bydłu dawać soli. Czyszczenie zboża ze spichrzu. Wyrębywać dziury w lodzie w stawach rybnych. Zwozić lód do lodowni, drzewo z lasu itp. Podczas dużych śniegów żywić zwierzynę. Odnowić kontrakty i wysyłać rachunki.

Z ostatniej chwili.

Serce Naczelnika Kościuszki w Warszawie.

W Warszawie odbyła się podniosła uroczystość przyjęcia serca Naczelnika Tadeusza Kościuszki, które zostało przewiezione ze Szwajcarji, z miasta Rapperswilu, gdzie spoczywało dotąd w polskiem narodowem muzeum na obczyźnie. W uroczystości tej wziął udział Pan Prezydent Rzpltej Mościcki, rząd, wojsko, duchowieństwo i społeczeństwo. Była to chwila, jak rzadko, wspaniała, musiało bowiem wszystkim przyjść na myśl, że serce Naczelnika w sukmanie włościańskiej, które biło i żyło tylko dla Ojczyzny, oto powróciło do wolnej i niepodległej już Polski, wywalczonej przez obecnego również Naczelnika szerokich warstw ludowych i robotniczych, Komendanta Legjonów Piłsudskiego.

Rozłam wśród endeków.

Z poselskiego klubu Z. L. N. zgłosił swe wystąpienie senator Dr. Henryk Orliński z Tarnopola, nie godząc się na obłędną politykę chjeńskiej endecji.

Pakt wyborczy „Wyzwolenia“ z P. P. S.

„Wyzwolenie“, które, z obawy przed *„Stronnictwem Chłopskiem“*, przeszło teraz do opozycji przeciw rządowi, ma zawrzeć sojusz wyborczy z socjalistami.

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu i nowe wybory.

Pan Prezydent Rzpltej zamknął z dniem 19 bm. sesję Sejmu i Senatu. Nowe wybory nastąpią prawdopodobnie w końcu lutego 1928 r.

Akcja finansowa »Stojałowczyka«.

Stojałowczycy! Zasilajcie w miarę możności swojemi składkami, datkami, darami i ofiarami organizacyjne fundusze, albowiem, w ten sposób, przez działalność odrodzonej Stojałowszczyzny, przyczynicie się najskuteczniej do **odrodzenia moralnego** małopolskiego ruchu ludowego wogóle!

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Wincenty Horodyski. Wydawcy: redaktorowie Wincenty Horodyski i Leon Grzegorzak.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, ul. Zielona 7.